

Trzeba, ażeby cała Polska,
od Bałtyku aż po Tatry,
patrząc w stronę krzyża
na Giewoncie,
słyszała i powtarzała:

Sursum corda! –

„W górę serca!” Amen.

św. Jan Paweł II

Zakopane, 6 czerwca 1997 r.

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII
Nr 06 (252)

Czerwiec 2019



Krzyż na Giewoncie i jego replika w Pustkowie na wydmie nad polskim Bałtykiem

Czerwcowe rocznice AD 2019

Czerwiec w Kościele katolickim poświęcony jest Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Ku Jego czci w tym miesiącu odbywają się nabożeństwa. Ukoronowaniem jest uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przypadająca 28 czerwca.

W tym roku w czerwcu obchodzimy także uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego (2.06) i kończąc okres wielkanocny uroczystość Zesłania Ducha Świętego (9.06). W niedzielę 16 czerwca przypada w tym roku uroczystość Najświętszej Trójcy, a w czwartek 20 czerwca – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Jak co roku wyjdziemy w tym dniu na procesję ulicami parafii – Przy Bażantarni, Jana Rosoła, Jezewskiego, Aleją KEN i powrót do kościoła ul. Przy Bażantarni.

Od 2013 roku w czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego obchodzone jest w Polsce corocznie Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Ma ono przyczynić się do świętości życia duchowieństwa oraz być inspiracją do modlitwy o nowe, święte i liczne powołania kapłańskie.

Decyzję o wprowadzeniu święta podjęli biskupi zgromadzeni na 360. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Zakopanem w listopadzie 2012 r. W następstwie tej decyzji w lutym 2013 r. Watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdziła dla Kościoła w Polsce nowe święto oraz jego coroczne obchody na czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego.

Biskupi podkreślają, że święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wprowadzone w ostatnich dniach pontyfikatu Papieża Benedykta XVI, jest dla Kościoła w Polsce niejako jego testamentem duchowym. Biskupi polscy zachęcają do licznych udziału w kolejnych obchodach ku czci Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby nowe święto „przyczyniało się do pogłębiania świętości życia duchowieństwa i stało się inspiracją do modlitwy o nowe, święte i liczne powołania do służby kapłańskiej”.

W tym dniu spotykamy się na Mszy św. koncelebrowanej przez wszystkich kapłanów pracujących w parafii, by ofiarować w ich intencji nasze modlitwy i złożyć życzenia w związku z kolejnymi rocznicami świeców przypadających najczęściej w maju lub czerwcu. Pamiętamy także o śp. Księdzu Kanoniku Eugeniuszu Ledwochu, pierwszemu proboszczu parafii i budowniczemu świątyni.

24 czerwca obchodzona jest uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, patrona Archidiecezji Warszawskiej. W tym dniu od kilku lat odbywa z tej okazji ceremonia wręczania odznaczeń „Zasłużony dla Archidiecezji Warszawskiej”.

Czerwiec AD 2019 to nie tylko uroczystości i wydarzenia liturgiczne. Przypadają w tym miesiącu także rocznice pamiętnych pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, zwłaszcza 40. rocznica I Pielgrzymki do Polski w dniach 2-7 czerwca 1979 r.

To podczas tej pielgrzymki z ust św. Jana Pawła II w homilii podczas Mszy św. 2 czerwca na ówczesnym Placu Zwycięstwa padły znamienne słowa „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi. Amen!” (tekst homilii na str. 4 ☞).

Podczas tej pielgrzymki 2 czerwca przed kościołem akademickim św. Anny odbyło spotkanie z licznie zgromadzoną młodzieżą wypełniającą Krakowskie Przedmieście i Plac Zamkowy. Wielu uczestnikom tego spotkania słowa Ojca Świętego głęboko zapadły w serca stając się iskrą przyszłych wydarzeń. (tekst przemówienia na str. 6 ☞).

W niedzielę, 2 czerwca br., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, przypadło XII Święto Dziękczynienia. W tym dniu w sposób szczególny wyraziliśmy nasze dziękczynienie Bogu za tych dwóch wielkich Pasterzy Kościoła – św. Jana Pawła II i Czcigodnego Sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. O godz. 8.00 z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego wyruszyła procesja dziękczynna, która wraz z relikwiami bł. Franciszki Siedliskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, przeszła do Świątyni Opatrzności Bożej. W procesji i podczas Mszy św. uczestniczył poczet nasz sztandarowy. (tekst homilii kard. Stanisława Dziwisza na str. 3 ☞).

W czerwcu br. przypada też 20 rocznica VIII Pielgrzymki do Polski, która odbyła się w dniach 5-17 czerwca 1999 r. Była to najdłuższa ze wszystkich podróży Jana Pawła II do Polski. W czasie 13-dniowego pobytu odwiedził 22 miasta i trzy wsie: Gdańsk, Sopot, Pelplin, Elbląg, Licheń, Bydgoszcz, Toruń, Ełk, Wigry, Siedlce, Drohiczyń, Warszawę, Radzymin, Sandomierz, Zamość, Łowicz, Sosnowiec, Kraków, Gliwice, Stary Sącz, Wadowice i Częstochowę oraz wioski w Puszczy Augustowskiej: Leszczewo, Studzieniczną i Gorczyce.

Dwa lata wcześniej – po raz siódmy papież przebywał w Polsce od 31 maja do 10 czerwca 1997 r. z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Odwiedził wówczas Gniezno, Kraków, Legnicę, Gorzów Wielkopolski, Poznań, Kalisz, Częstochowę, Zakopane, Ludźmierz, Duklę i Krosno. W sposób stanowczy i zdecydowany wystąpił w obronie życia ludzkiego, od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. „**Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości**” – mówił papież w Kaliszu do zgromadzonych tłumnie pielgrzymów.

To wtedy, 6 czerwca 1997 r., w homilii podczas Mszy św. na zakopiańskiej Krokwi padły znamienne słowa: „**Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce:**

Sursum corda! – „**W górę serca!**”

Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała:

Sursum corda! – „**W górę serca!**” Amen.

(tekst homilii na str. 10 ☞).

Słowa te stały się inspiracją do postawienia repliki krzyża z Giewontu w Pustkowie na wydmach nad polskim Bałtykiem. Z pod tego krzyża wyrusza 12 sierpnia XI Ogólnopolska Pielgrzymka motocyklowa „Od krzyża Bałtyku do krzyża Giewontu” (str. 20 ☞).

KS

Kościół w Polsce pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego

Homilia kard. Stanisława Dziwisza wygłoszona 2 czerwca 2019 r. podczas XII Święta Dziękczynienia w Świątyni Opatrzności Bożej.

(tytuł – z przemówienia św. Jana Pawła II w Parlamencie 11.06.1999 r. – red.)

Drodzy Bracia, Drogie Siostry!

1. Dzisiaj, przeżywając uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, jesteśmy wszyscy zaproszeni do wspólnej dziękczynnej modlitwy. To modlitwa całego narodu i jednocześnie modlitwa za naród. Zanosimy ją do Boga w stolicy Polski, w mieście nieujarzmionym. W mieście, które siedemdziesiąt pięć lat temu złożyło olbrzymią daninę krwi w walce o życie, o wolność i o godność narodu. Do nas, zebranych w warszawskiej Świątyni Bożej Opatrzności, i do wszystkich rodaków uczestniczących w naszej modlitwie, dociera dzisiaj pytanie, które dwaj aniołowie zadali Apostołom wpatrującym się w postać unoszącego się ku obłokom ich Mistrza i Pana. Pytanie, wydawałoby się proste, brzmiało i nadal brzmi: „dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” (Dz 1,11). To pytanie dotyka najważniejszych spraw naszego życia na ziemi, na której się rodzimy i z której odchodzimy. Dokąd odchodzimy, skoro tutaj, na ziemi, nie pozostaniemy na zawsze? Odpowiedź brzmi: jesteśmy w drodze. Wyszliśmy od Boga i zmierzamy do Boga, naszego Stwórcy i Pana. On nadał człowiekowi ziemię, aby ją uprawiał i zaludniał, wypełniając jej przestrzeń dobrem i miłością. Ale to tylko wstęp – pierwszy etap, przygotowujący nas wszystkich do nieznanego kresu życia w Bożym królestwie miłości. Oto dlaczego wpatrujemy się w niebo. Nie dlatego, że lekceważymy ziemię. Wpatrujemy się w niebo, bo to ono jest ostatecznym celem tęsknoty ludzkich serc. Niebo jest domem naszego Ojca, w którym mamy przygotowane miejsce.

2. Odchodzący z ziemi do domu Ojca, zmartwychwstały Jezus zapowiedział Apostołom: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Ta zapowiedź i obietnica spełniła się dosłownie. Dziś, po dwudziestu wiekach, jakie minęły od jerozolimskich wydarzeń, Dobra Nowina o Bogu kochającym i zbawiającym człowieka dotarła do najdalszych zakątków ziemi. Dotarła również na polską ziemię.

Dzieło ewangelizacji świata podjął Kościół i cały czas je prowadzi. Taki był i taki jest zamysł Jezusa Chrystusa. On powierzył wspólnocie swoich uczniów zadanie głoszenia Dobrej Nowiny w każdym pokoleniu. Dzisiaj, w Dniu Dziękczynienia, dziękujemy Bogu przede wszystkim za dzieło ewangelizacji naszego narodu, które rozpoczęło się przed wiekami i nadal trwa. Dzięki temu pokolenia naszych przodków wędrowały przez naszą ziemię i odchodziły z niej ze świadomością, że ich los jest w ręku Najwyższego Pana. Ta świadomość kształtowała i nadal kształtuje naszą chrześcijańską tożsamość i kulturę.



Kardynał Stanisław Dziwisz – XII Święto Dziękczynienia

Wdzięczność Bogu nie może kończyć się na słowach. Jeżeli jesteśmy wdzięczni za całe dziedzictwo Ewangelii, w świetle której żyjemy, kochamy i pracujemy, powinniśmy równocześnie poczuwać się do odpowiedzialności za dzielenie się skarbem wiary z innymi, których serc nie poruszyła jeszcze Dobra Nowina. Każda uczennica i każdy uczeń ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana powinien być Jego wiarygodnym świadkiem. Powinien świadczyć słowem i życiem, że On jest dla człowieka najważniejszą Drogą do wieczności.

3. Bracia i Siostry, mamy za co dziękować Bogu. Również za ostatnich kilkadziesiąt lat naszych dziejów – historii Polski i historii Kościoła. W naszą świadomość wpisało się mocno to, co wydarzyło się czterdzieści lat temu. Dla nas, starszych, to część osobistej historii, o której nigdy nie zapomnimy, bo wryła się głęboko w naszych sercach. Dla młodego pokolenia Polek i Polaków jest to wydarzenie, którym chcemy się z nimi dzielić, bo ono w znacznej mierze określa obecne tu i teraz nas wszystkich. Wybór Metropolity krakowskiego na Stolicę św. Piotra poruszył posady ówczesnego świata, a przede wszystkim krajów naszej części Europy, uginających się pod ciężarem totalitarnej ideologii, pozbawiającej człowieka nadziei. Jan Paweł II budził nadzieje, bo wskazywał przede wszystkim na Jezusa Chrystusa, będącego jedyną nadzieją świata – jedyną ostoją człowieka wśród zmieniających się i najczęściej złudnych ideologii i systemów politycznych, obiecujących na próżno uszczęśliwić człowieka. Jan Paweł II był prawdziwym uczniem Jezusa Chrystusa. Wiedział, kim On jest. Wiedział, że to od Chrystusa zależą losy świata i człowieka, dlatego żarliwie prosił, byśmy się przed Nim nie zamykali, lecz „przed Jego zbawczą władzą otwierali granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji i rozwoju” (homilia, 22.10.1978). Wiemy, jakie były dalekosiężne, epokowe konsekwencje wyboru Jana Pawła II, a także jego pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 roku. Zmieniły one naszą świadomość, niektórych przeraziły, innych obudziły z letargu, a przede wszystkim uruchomiły głęboki proces społecznych i politycznych przemian, które doprowadziły do odzyskania przez nasz naród wolności i suwerenności.

dokończenie na str. 8

Homilia Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

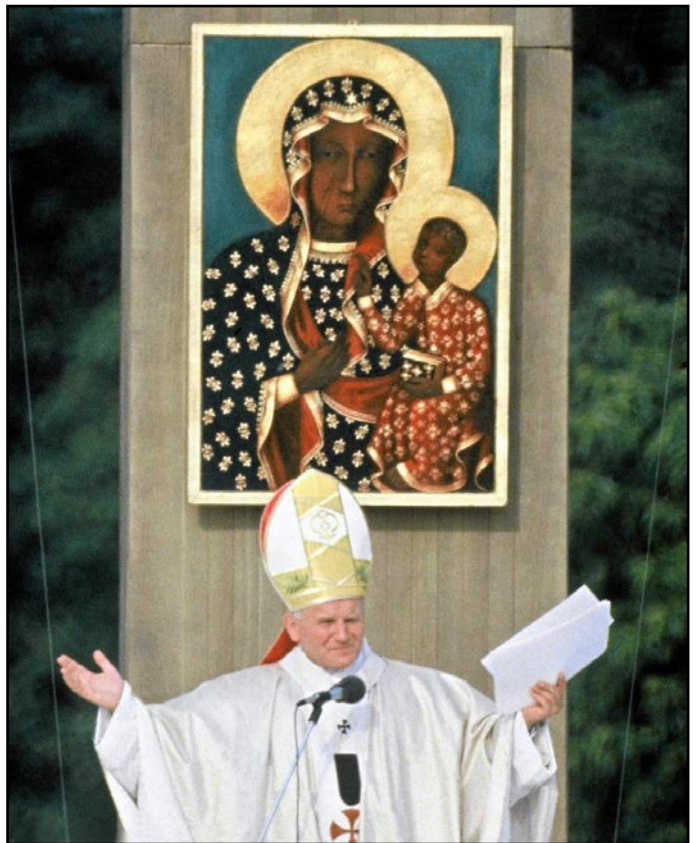
Umiłowani Rodacy, Drodzy Bracia i Siostry,
Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś
w Warszawie na Placu Zwycięstwa!

1. Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i – w sposób po ludzku trudny do przewidzenia – realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II. Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym – Ludem, który uczestniczy w posłannictwie Chrystusa, Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który „pielgrzymuje”, papież nie mógł dłużej pozostać „więźniem Watykanu”. Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczętować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród Was, umiłowani Synowie i Córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem – z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I – zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

Jako więc wasz rodak, syn polskiej ziemi, a zarazem jako Papież-pielgrzym witam was wszystkich! Witam najdosłowniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że wśród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała – arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tyłu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z Wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.



Jan Paweł II przy ołtarzu na Placu Zwycięstwa – 2.06.1979 r.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi dziewięćsetną rocznicę śmierci św. Stanisława, nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła – nie tylko po szlakach naszej ojczyzny, ale zarazem Europy i świata?

Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z Wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów, Chrystus żądał, aby byli Jego *świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani Rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

2. Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego, przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać

Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem* (Mt 28,19-20). W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny”. I dodał: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28,20).

Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z dziewięćsetną rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu na ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła. Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliżyła do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci, którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięćmioma wiekami. I są w tych apostołach i wokół nich – w dniu Zesłania Ducha Świętego – zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha

Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

3a. Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski - przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*).

dokończenie na str. 9 ☞



Ołtarz na Placu Zwycięstwa (obecnie Plac Józefa Piłsudskiego) – 2.06.1979 r.

Przemówienie do młodzieży akademickiej zgromadzonej przed kościołem św. Anny I pielgrzymka do Ojczyzny, 1979 Niedziela, 3 czerwca 1979 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Drodzy!

Nie tylko dla was to spotkanie jest wielkim wzruszeniem. Dla mnie również. Mówię to na początku, ażeby tym prostym stwierdzeniem odpowiedzieć na słowa, które skierowaliście do mnie. Przede wszystkim odpowiedzieć na waszą obecność. Pragnąłbym zbliżyć się do każdego z was, każdego z was przygarnąć. Z każdym z was zamienić chociaż jedno ojcyste słowo. Darujcie, że jest to niemożliwe. Ale pragnienie serca jest takie.

1. Gorąco pragnę, aby nasze dzisiejsze spotkanie, którego profil społeczny wyznacza młodzież, przede wszystkim młodzież akademicka, współbrzmiało z wielkością dnia i jego liturgii.

Młodzież akademicka, cała młodzież Warszawy, jak również innych ośrodków uniwersyteckich tego centralnego i stołecznego rejonu, a także przybysze, jak wypada w dniu Zielonych Świąt, z różnych ośrodków i rejonów naszej Ojczyzny, wy wszyscy jesteście spadkobiercami tradycji swoich środowisk poprzez pokolenia aż do tych średniowiecznych scholarów, związanych przede wszystkim z Uniwersytetem Jagiellońskim, najstarszym w Polsce. Dziś każde wielkie miasto w Polsce ma swoją wyższą uczelnię, a Warszawa ma ich wiele.

Skupiają setki tysięcy studentów, którzy kształcą się w wielorakich dziedzinach wiedzy, przygotowują się do zawodów inteligenckich i do zadań szczególnie ważnych w życiu narodu.

Pragnę powitać was wszystkich tu zgromadzonych. Pragnę równocześnie w was i przez was powitać i pozdrowić cały polski świat uniwersytecki i akademicki. Wszystkie wyższe uczelnie, profesorów, pracowników nauki, studentów... Widzę w was poniekąd swoich młodszych kolegów, bo przecież i ja polskiemu uniwersytetowi zawdzięczam podstawowy zrąb swej akademickiej formacji. Z warsztatem pracy uniwersyteckiej na Wydziałach Filozofii i Teologii w Krakowie i w Lublinie byłem związany w sposób systematyczny. Duszpasterstwo akademickie stanowiło przedmiot mojego szczególniejszego umiłowania. Pragnę więc przy okazji pozdrowić również wszystkich, którzy duszpasterstwo to spełniają, zarówno w Warszawie, jak i w całej Polsce, zespoły kapelanów akademickich i Komisję Duszpasterstwa Akademickiego Episkopatu Polski.

2. Spotykamy się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Przed oczyma naszej wiary otwiera się wieczernik jerozolimski, z którego wyszedł Kościół i w którym Kościół wciąż trwa. To właśnie tam się narodził jako żywa społeczność Ludu Bożego, jako wspólnota świadoma swej misji w dziejach człowieka.



Kościół woła w dniu dzisiejszym (stale powtarza to wołanie, jednakże dzisiaj brzmi ono szczególnie żarliwie):

Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości!

Napełnij serca!

Pomyślcie, młodzi Przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg. Duch Święty.

Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach. W parze z tą wiedzą o świecie rozwija się zapewne i wasza samowiedza. Pytanie o to, kim jestem, stawiacie sobie zapewne już od dawna. Jest to pytanie poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe. Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary: człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. I to właśnie mówi nam dzisiejsza liturgia. Tylko Duch Święty może go „napełnić” — to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość.

3. I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dziś spotkanie wobec otwartego szeroko wieczernika naszych dziejów: dziejów Kościoła i narodu, będzie nade wszystko modlitwą o dary Ducha Świętego.

Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego — tak dzisiaj ja, którego również nazywacie „ojcem”, pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką:

- o dar mądrości,
- o dar rozumu,
- o dar umiejętności czyli wiedzy,
- o dar rady,
- o dar męstwa,
- o dar pobożności czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała,
- wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110).



Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostajcie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w wieczniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów, i będziecie wówczas trwać w wieczniku dziejów narodu.

4. Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa. Wiecie dobrze, że są różne miary. Wiecie, że są różne kryteria oceny człowieka, wedle których kwalifikuje się go już w czasie studiów, potem w pracy zawodowej, w różnych kontaktach personalnych itp.

Odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus w wieczniku Zielonych Świąt, a także w wieczniku naszych dziejów. Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie, przyjmując za prawdę to, co św. Paweł napisał w swoim Liście do Rzymian: *Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach*

rodzenia (8,22) – czyż nie jesteśmy świadkami tych bólów? Bowiem stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych (8, 19).

A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych!

Oczekuje od was tego objawienia – od was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami...

Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg.

5. Pomyślcie nad tym!

Wchodząc na szlak mojej pielgrzymki po Polsce – do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, św. Stanisława w Krakowie, na Jasną Górę – będę wszędzie prosił z całego serca Ducha Świętego:

o taką dla was świadomość,
o takie poczucie sensu i wartości życia.

O taką przyszłość dla was,
o taką przyszłość dla Polski.


Wy módlcie się razem ze mną.

Niech Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości!

Joannes Paulus PP II



Kościół w Polsce pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego

dokończenie ze str. 3 

To wtedy, dokładnie czterdzieści lat temu, 2 czerwca, Jan Paweł II mówił dobitnie w Warszawie na Placu Zwycięstwa, że **człowiek nie zrozumie siebie bez Chrystusa i że bez Niego – bez Chrystusa – nie można zrozumieć dziejów Polski**. Ojciec Święty modlił się wtedy żarliwie, aby Duch Święty zstąpił i odnowił oblicze ziemi, naszej ziemi. Ta modlitwa została wysłuchana dziesięć lat później i dlatego dziś w sposób szczególnie dziękujemy za to Bogu, Panu losów ludzi i narodów. Dziękujemy za cały kalendarz przemian, za powstanie polskiej „Solidarności”, za bezkrwawe obalenie komunistycznego ustroju podczas wydarzeń 1989 roku nie tylko w Polsce, ale także w pobratymczych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

4. Kardynał Karol Wojtyła nie działał w próżni. Dorastał do służby Kościołowi powszechnemu, służąc Kościołowi krakowskiemu w Polsce, w której ludowi Bożemu w zmaganiach z komunistyczną i bezbożną władzą przewodził Prymas Tysiąclecia. Godzi się dziś przypomnieć jeszcze raz słowa, które Papież z Polski wygłosił do rodaków, nazajutrz po uroczystej inauguracji pontyfikatu. Słowa te najlepiej określają giganta ducha, jakim był kardynał Stefan Wyszyński i wskazują na opatrnościową rolę, jaką odegrał: „Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka [...], gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem, cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem” (23 X1978).

Czcigodny Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński szedł nieopowtarzalną drogą do świętości, działając w trudnych sytuacjach, ponosząc odpowiedzialność za losy Kościoła w Polsce, zmagając się o ocalenie naszej wolności. Dzisiaj, w Dniu Dziękczynienia, dziękujemy Bogu również za tego pasterza i modlimy się o jego rychłą beatyfikację. Będzie ona potwierdzeniem drogi miłości i służby niezłomnego człowieka Kościoła i gorącego polskiego patriotę.

5. Od października 1978 roku Jan Paweł II żył fizycznie z dala od Polski, ale również w Watykanie śledził uważnie to wszystko, co się działo w jego Ojczyźnie. Niepokoił się jej zagrożeniami, bolał nad słabościami rodaków, ale cieszył się z ich zwycięstw. Kolejne apostolskie podróże do Polski, a także liczne spotkania z Polakami w Rzymie były dla niego okazją, by dać wyraz przywiązaniu do ojczyzniego kraju, jego tradycji, kultury i języka. Nikt tak jak on nie rozszłał bardziej Polski na arenie świata. Przemawiając wielokrotnie na najwyższych areopagach, dawał świadectwo o swych korzeniach, o polskiej myśli i kulturze. Nie myśląc o tym, swoją uniwersalną postawą, swoim stylem służby, swoim szerokim umysłem i gorącym sercem, w którym było miejsce dla wszystkich narodów, dawał świadectwo narodowi, z którego się wywodził. Zapamiętamy słowa, które Ojciec Święty wygłosił w polskim Parlamencie w czerwcu 1999 roku.

Oceniając minioną przeszłość i zasługi Kościoła, Papież przypominał mu również o prorockiej misji, z której nigdy nie powinien rezygnować. „**Kościół w Polsce** – mówił Jan Paweł II

– który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stawał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, **pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego**, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podstawach etycznych. Temu celowi służy przede wszystkim wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, a także – jeśli zachodzi taka potrzeba – przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcijnej wizji istoty i powołania człowieka i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł” (11.06.1999, n. 4).

6. Bracia i Siostry! Od wypowiedzenia tych słów przez Jana Pawła II w polskim Parlamencie mija dwadzieścia lat. W tym czasie uczyliśmy się cierpliwie i nadal się uczymy demokracji. Uczymy się na pozytywnych działaniach i na błędach. Żadne stronnictwo polityczne i nikt z nas nie ma monopolu na prawdę. Możemy i powinniśmy wsłuchiwać się w głos wszystkich, którym leży na sercu dobro Polski. Nie powinien to być monolog, ale dialog. Nie powinien to być koncert na jeden głos czy jeden instrument, ale polifoniczny, chóralny śpiew i brzmienie wielu instrumentów, a w to dzieło każdy może wnieść oryginalny wkład. Życie społeczne i polityczne nie wyklucza sporu, ale niech to będzie spór o prawdę i dobro, spór o najtrafniejsze rozwiązanie, spór o przyszłość Polski i Europy, budowanej i umacniającej na fundamencie prawdziwych wartości. Od wielu lat trapi nas niewłaściwy, agresywny język, dający o sobie znać w debatach społecznych i politycznych – język, który rani, dezintegruje, nie buduje, rozprasza siły. Nie taki powinien być kształt i styl polskiej demokracji.

W ostatnich czasach Kościół w Polsce znalazł się pod pręgierzem ostrej krytyki, związanej ze słabościami jego ludzi, także pasterzy. Nie lekceważymy tej krytyki. Wsłuchujemy się we wszystkie głosy. Bolejemy nad złem, które dotknęły osoby z powodu czynów z gruntu przeciwnych Ewangelii, których dopuścili się ludzie Kościoła. Chcemy się z tego oczyszczać i zrobić wszystko, aby naprawić zło i w przyszłości nie dopuszczać do niego. Taka jest wola wspólnoty Kościoła i jego pasterzy. Kościół w Polsce był zawsze z narodem i chce być z narodem. Taka jest nasza niekoniunkturalna wola, bo przecież – jak nam przypominał dobitnie św. Jan Paweł II – drogą Kościoła jest właśnie człowiek, jego dobro, jego życie, jego zbawienie.

7. Dziękujemy Ci, Boże, za Twą dobroć i miłość, której doświadczamy w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Dziękujemy za całe nasze polskie dzieje, naznaczone zwycięstwami i porażkami, lękami i nadziejami, niewiernością, ale i świętością. Dziękujemy za przewodników i pasterzy, których dałeś swojemu ludowi, a wśród nich świętego Papieża Jana Pawła II i Czcigodnego Sługę Bożego – Prymasa Tysiąclecia naszej wiary. Wyrażamy Ci wdzięczność, Panie, za całą naszą przeszłość. Prosimy o Twe błogosławieństwo dla naszej teraźniejszości, dla naszych osobistych zmagania o dobro i miłość. Powierzamy Twej Opatrzności naszą przyszłość. Prosimy o orędownictwo w naszych sprawach wszystkich naszych Świętych w niebie. Dlatego modlimy się dziś i wołamy: Maryjo, Królowo Polski – módl się za nami. Święty Janie Pawle II – módl się za nami. Amen!

Stanisław kard. Dziwisz

Homilia Jana Pawła II na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.

dokończenie ze str. 5 

Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpliwych, dla tych sprzeciwiających się.

3b. Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotcie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka.

Otóż *nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego* – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – *bez Chrystusa*. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz do zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. *Nie sposób zrozumieć tego narodu*, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – *bez Chrystusa*. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu.

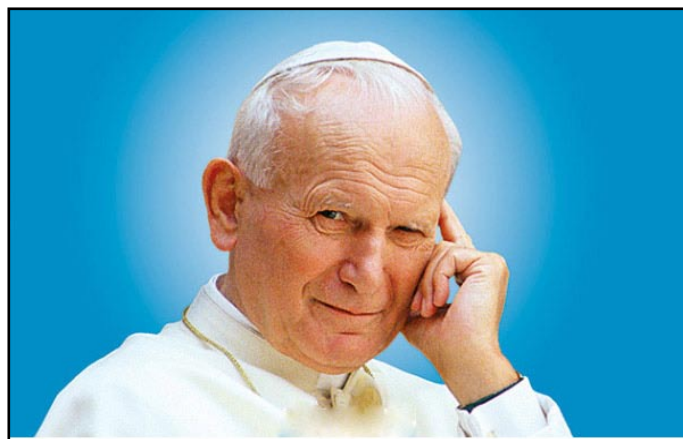
Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiąclecie Chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy Rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

Księżo Prymasie! Pragnę tę Najświętszą Ofiarę wspólnie z braćmi biskupami i kapłanami złożyć we wszystkich intencjach, które Wasza Eminencja wymienił na początku.

W dniu dzisiejszym na tym Placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

4. Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy



i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!” (Artur Oppman, *Pacierz za zmarłych*). Dzieje Ojczyzny napisane przez grób jednego nieznanego żołnierza.

Przyklęknałem przy tym grobie, wspólnie z księdzem prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej – przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytucjach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi”.

Skąd pochodzą te słowa? Księżo Prymasie, tak głosi *Akt milenijny*, złożony przez Ciebie i episkopat Polski na Jasnej Górze: „wszystko, co Polskę stanowi”. To wszystko w rękach Bogarodzicy – pod krzyżem na Kalwarii i w wieczniku Zielonych Świąt. To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznan, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy... To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną, jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na Placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zestania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi! Amen.

Joannes Paulus PP II

© 2019 Centrum Myśli Jana Pawła II

Św. Jan Paweł II

Sursum corda!

Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej Matki Bernardyny Marii Jabłońskiej i Matki Marii Karłowskiej

Zakopane, 6 czerwca 1997

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim liturgicznym zgromadzeniu u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami, pod Krokwią na Podhalu, z wami, którzy wiernie przechowujecie cześć dla tajemnicy Serca Jezusowego. Kościół w Polsce miał duży wkład w starania o wprowadzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa do kalendarza liturgicznego. Był to wyraz głębokiego pragnienia, aby wspaniałe owoce, jakie przynosiła ta pobożność, pomnażały się w życiu wiernych w całym Kościele. I tak się też dzieje. Jakże winniśmy wdzięczni być Bogu za wszystkie łaski, których doznajemy za sprawą Serca Jego Syna! Jakże wdzięczni jesteśmy za to dzisiejsze spotkanie! Czekaliśmy na nie długo. Od dawna już zapraszaliście papieża, a było to przy różnych okazjach. Pamiętacie zapewne, jak wam mówiłem wówczas, że trzeba mieć cierpliwość, że trzeba zostawić Bożej Opatrzności odwiedziny Zakopanego. Podczas mojej pielgrzymki na Słowację, w Lewoczy, czytałem napis, jaki przygotowaliście: „Zakopane czeka! Zakopane wita!” I dzisiaj możemy powiedzieć, że Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Bóg tak rozrządził, Matka Boża z Lewoczy doprowadziła papieża do Zakopanego.

Pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza mieszkańców Zakopanego. Pozdrawiam tak drogich memu sercu górali podhalańskich. Słowa szczególnego powitania kieruję do waszego metropolity kardynała Franciszka, do biskupa toruńskiego, który dzisiaj tutaj raduje się beatyfikacją swojej diecezjanki, do wszystkich biskupów polskich z Kardynałem Prymasem na czele, i do wszystkich biskupów uczestniczących w tej uroczystości, również i spoza Polski. Pozdrawiam kapłanów, braci i siostry zakonne, a zwłaszcza siostry albertynki i siostry pasterki. Słowa pozdrowienia i podziękowania kieruję do burmistrza Zakopanego i do władz samorządowych Podhala. Dziękuję za ten wzruszający hołd Podhala, zawsze wiernego Kościołowi i Ojczyźnie. Na was zawsze można liczyć! Dzięki składajmy Bogu za ten dzień, który Pan uczynił dla nas. W duchu tej wdzięczności pragnę wspólnie z wami – drodzy Bracia i Siostry – rozważyć wielką tajemnicę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dobrze, iż możemy to uczynić na trasie mojej pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Całe bowiem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i wszystkie jego przejawy są głęboko Eucharystyczne.

2. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (por. J 19,37). Oto słowa, które usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Św. Jan tym proroczym cytatem kończy swój opis męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. Wiemy z tego opisu, że w Wielki Piątek przed świętem Paschy Żydzi prosili Piłata, aby wszystkim trzem ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała (por. J 19,31). Tak też żołnierze uczynili w stosunku do obu złoczyńców ukrzyżowanych z Jezusem.

Gdy [zaś] podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19,33-34). Był to dowód śmierci. Żołnierze mogli zapewnić Piłata, że Jezus z Nazaretu zakończył życie. Natomiast św. Jan Ewangelista w tym miejscu widzi potrzebę jakby szczególnego uwiarygodnienia. Pisze tak: *Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe*. I równocześnie stwierdza, że w tym przebicium Chrystusowego boku wypełniło się Pismo, które mówi: *Kości jego łamać nie będziecie*, a na innym miejscu: *Będą patrzeć na Tego, którego przebili* (por. J 19,35-37).

Ten właśnie ewangeliczny zapis stoi u podstaw całej tradycji kultu Serca Bożego. Tradycja ta rozwinęła się szczególnie od XVII wieku, w związku z objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque, francuskiej mistyczki. Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała litania oraz dołączony do niej Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu, a także Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób.

3. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – te słowa kierują nasz wzrok ku Krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. „Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą” (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie. I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrowek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.

Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstyďte się Krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie Krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umilował tak, że *Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16).



VI Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski – Msza św. pod Krokwią

W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec – jak czytamy – *Syna swego (...) dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*” (J 3,16). I dlatego św. Paweł pisze: „Zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (por. Ef 3,14) – zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, ażeby Bóg według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka (Ef 3,16). Bo serce to właśnie “człowiek wewnętrzny”. Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. To wszystko zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach *Litanii do Serca Pana Jezusa*.

4. Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Bernardyna Maria Jabłońska – duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia – żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższym. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnice, której dewizą życia były słowa: „Dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladować Go w miłości. Chciała uczynić zadość każdej ludzkiej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból

bliźnich moich jest moim bólem” – mawiała. Wraz ze św. Bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzewała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia – zgodnie z zaleceniami jej duchowego ojca – polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek, nieustannie dawała swoim siostrą przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest beatyfikowana w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Chociaż nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości, przez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta.

W tym samym czasie, w zaborze pruskim, Maria Karłowska prowadziła prawdziwie samarytańską działalność pośród kobiet, które doznały wszelakiej nędzy materialnej i moralnej. Jej święta gorliwość szybko pociągnęła za sobą grono uczennic Chrystusa, z którymi założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Sobie i swym siostrą taki wyznaczała cel: „Mamy oznajmiać Serce Jezusa, to jest tak z Niego żyć i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stawały do Niego podobne i aby w życiu naszym On był widoczniejszy, aniżeli my same”.

dokończenie na str. 20 ➔



* Przystanek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ks. Kamil Falkowski

Ewangelizacja w przedsionku piekła

Przystanek Jezus to jeden z wielu sektorów przygotowanych na przyjazd wielotysięcznej grupy młodych subkultur. Czyżby Ewangelia miała być jedną z propozycji konsumenckich? Ciekawe, jak będziemy ją serwować, żeby tylko okazała się łatwa do przełknięcia. Z takimi pytaniami, z poukładanego światka seminaryjnego, dostojnej atmosfery sacrum warszawskich kościołów – jeszcze jako kleryk – wyruszyłem na Woodstock. Odpowiedź na te wątpliwości przyjdzie później.

Co tu mówić?

Zabrałem najbardziej połataną sutannę i po długich opowieściach kursowego kolegi, zdecydowałem się jechać. Pierwszy kontakt z realiami pola woodstock'owego był lekko porażający – miałem przed sobą nie kilku, lecz kilkaset irokezów, puszki po piwie wały się na całej szerokości drogi i jedyne, co miałem w głowie, to pytanie: *co ja im w ogóle powiem?* Nie będę stroił chojraka, przyznaję, zastanawiałem się też, jak bardzo mogą być groźni i czy dożyję wyjazdu.

Złapałem się na tym, że rzuciły mi się wszystkie szczegóły związane z bytowaniem na polu, natomiast z tego wszystkiego w ogóle nie zauważyłem, że doszliśmy już pod duży, biały krzyż na polu *Przystanku Jezus*. No tak, pomyślałem, martwię się wszystkim naokoło, a Chrystusa nie dostrzegam.

Sutanna na polu

Na początku było drętwo. Niepewnie uczestniczyłem w pierwszym dialogu, sprowokowanym zresztą przez *tubyłców*. Jak to mówią, facet w sutannie ma ułatwione zadanie. Nie musi sam zaczynać rozmów. Ludzie sami go zaczepiają. Po jakimś czasie zauważyłem, że sam fakt pojawienia się sutanny pod sceną, w kurzu, z podwiniętymi rękawami wzbudzał spore zdziwko u młodych. – *Ja pie....., jeszcze nigdy żaden ksiądz tak się ze mną nie witał* – krzyczał Sergiusz. Myślę, że już samo pokazanie ludziom normalnego podejścia księdza albo kleryka do człowieka, którego inni baliby się dotknąć, dużo zmienia. Poza tym, musi nas bardzo obchodzić, dlaczego temu młodemu Jezus jest obojętny. Dobrze jest nie uciekać od rozmowy, a pierwsze wrażenie może fajnie ustawić spotkanie.



Archiwum Przystanek Jezus

Nieczęsto zdarza się, żeby ksiądz siedział na trawie i gadał z młodym jak *równy z równym*. Najpierw wysłucha, potem normalnie pogada. Często są modlitwy wstawienne i spowiedzi. Zaczepił mnie raz chłopak, który szukał jakiegoś księdza (nie pamiętam imienia). Mówił, że ksiądz był zajebisty – co roku spotykają się na *PJ* i tylko u niego się spowiada. Co rok. Wreszcie człowiek, który podejmuje regularne praktyki duchowe – roześmiałem się w duchu. Nie wiedział, jak ten ksiądz się nazywa ani skąd pochodzi. Powiedział, że tacy księża to tylko na Woodstocku.

Normalność ludzi Kościoła, czyli każdego z nas

Jakiś czas później siedziałem w Abramsem na trawie i gadaliśmy o spowiedzi i *religijnej poprawności*. Jego czerwony irokez od razu sugerował, że rozmowa będzie ciekawa. I taka była, ponieważ facet był szczerze poszukujący. W pewnej chwili idzie Zizi, który nachyla się i mówi bardzo wyraźnie: *ja może i w Boga wierzę, ale nigdy nie zaakceptuję pieprzonego Kościoła! To tylko k**** i złodzieje!* Odpowiedziałem mu, że taki Kościół ja też mam w *głębokim poważaniu*. Ja siedziałem na krawężniku, on się nachylał, za chwilę ukucnął, a po kilku minutach



Archiwum Przystanek Jezus

usiadł obok mnie i przegadaliśmy dobre pół godziny. Po raz kolejny szczerą chęć Boga przeciwstawiona skrzywionej wizji Kościoła. To jest mój Kościół – pokazałem ręką na teren obok mnie. Nie spodziewał się chrześcijan, którzy będą mieć normalne i bardzo realne spojrzenie na świat, ludzi Kościoła, a przy tym będą skakać pod sceną. To może sporo zmienić w człowieku. Taki Kościół, jaki pokazujemy ludziom, utrwała się w ich świadomości.

Bez moralizowania

Ewangelizowanie zaczęło się w dniu liturgicznego wspomnienia św. Alfonsa Marii Liguoriego, patrona teologów moralistów. Od dawna uczę się, że w rozmowie z ludźmi nie wolno moralizować. Ale jak już zetknąłem się z młodymi na polu, poczułem, że teraz dużo lepiej wiem, że naprawdę nie można moralizować. Co się w takim razie liczy? Pokazanie swojego człowieczeństwa i powiedzenie choćby kilku zdań o Chrystusie, którego znam. Ogromne znaczenie ma modlitwa. W akcjach

ewangelizacyjnych widzę, że nie zależą one od elokwencji albo popisywania się znajomością teologicznych formułek. Duch Święty działa!

Patrząc, oceniając, działając – podpowiadają mądre strategie pastoralne. Ja chciałbym trochę zmienić: wysłuchać, zrozumieć, dać nadzieję. Czasami trzeba ewangelizować nawet w przedsionku piekła. Nie byłbym tak *napalony*, gdybym nie czuł, że to ma sens. Na większość owoców trzeba oczywiście długo czekać i nie warto nastawiać się, że je w ogóle zobaczą. Jednak w ciągu tych paru dni widziałem konkretne znaki Bożej obecności. W specyficznym miejscu, gdzie mieszają się budujące i niszczące wartości, gdzie ludzie rozdają sobie jedzenie, jak też prezerwatywy, gdzie młodzi cieszą się koncertami muzycznymi, ale też używkami. Niemniej jednak, dobrze jest zobaczyć szczęśliwego młodego, który z płonącymi oczami i za pomocą wulgaryzmów mówi, że kocha Jezusa!

□

Jan Paweł II

MIEJCIE ODWAGĘ IŚĆ KU WIECZNOŚCI

Przemówienie Jana Pawła II na Apel III Tysiąclecia na Polach Lednickich, 4 czerwca 1999.

W przeddzień siódmej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny na Polach Lednickich zgromadziły się wielotysięczne rzesze młodzieży z różnych regionów Polski, aby uczestniczyć w czuwaniu modlitewnym poświęconym Ojcostwu Bożemu. W czasie czuwania w nocy z 4 na 5 czerwca 1999 r. zostało odtworzone z taśmy magnetofonowej przemówienie papieskie do młodych.

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

W myślach i modlitwie jestem dziś z wami na Polach Lednickich. Pragnę miłością objąć każdego z was. W duchu po raz trzeci przechodzę z wami przez Bramę Tysiąclecia, ufając Bogu, że pozwoli nam już wkrótce przekroczyć ten próg czasu, który wyznacza dwadzieścia wieków od przyjścia na świat Syna Bożego.

Przed dwoma laty zachęcałem was: «Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb».

Rok temu zapewniałem: «Na drodze, którą jest Chrystus, nie jesteście nigdy sami, jest z wami Duch Święty, Poczyszyciel».



Dziś pragnę wam powiedzieć: podnieście głowy i zobaczcie cel waszej drogi. Jeśli idziecie za Chrystusem, jeśli przewodzi wam Duch Święty, to nie może być innego celu, jak dom Ojca, który jest w niebie. Tego celu nie można stracić z oczu. Tu już nie chodzi tylko o przyszłe tysiąclecie. Nie chodzi o ten czas, który przemija. Tu chodzi o wieczność.

Podnieście głowy. Nie lękajcie się patrzeć w wieczność. Tam czeka Ojciec, Bóg, który jest miłością. Dla tej miłości warto żyć. Miejcie odwagę żyć dla miłości. Miejcie odwagę! Niech wszelki lęk znajdzie ukojenie u Tego, do którego wołamy «Abba, Ojczcie!»

Na nowe tysiąclecie i drogę do Ojca z serca wam błogosławię. W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Copyright © by L'Osservatore Romano (9-10/99)
and Polish Bishops Conference



Tegoroczny Dzień Dziecka spędziliśmy na XXIII Spotkaniu Młodych „Lednica 2000” pod hasłem „Ty wiesz, że Cię Kocham”, w którym uczestniczyło ponad 70 000 wiernych. Nie mogło zabraknąć tam również młodzieży z naszej parafii, która już 31 maja o północy wyruszyła z Warszawy, by z samego rana znaleźć się na Polach Lednickich.

Dojechaliśmy bladym świtem, a na Pole udało nam się wejść już 10 minut po otwarciu bramek. Zajęliśmy najlepsze miejsce w pierwszym sektorze. Tego dnia była okazja do spowiedzi na „polu spowiedzi”, gdzie siedziało kilkudziesięciu kapłanów, była Koronka do Bożego Miłosierdzia, tańce i śpiewy oraz przepiękne pokazy artystyczne, a centralnym punktem była Eucharystia, którą koncelebrowali wszyscy księża. Homilię głosiło dwóch młodych dominikanów, którzy mówili o tym, że Chrystusa nie musimy szukać tylko w niebie, lecz także w naszych sercach, ponieważ On tam jest i chce działać. To On wspiera nas i podtrzymuje, gdy upadamy i walczy o nas nawet wtedy, kiedy tego nie chcemy. Choćby w najgorszych przypadkach, kiedy „serce przestanie bić”, nasze życie nie przestaje o nas walczyć, bo wtedy serce Chrystusa bije dla nas. Nie potrzebujemy dowodów materialnych na to, że On żyje, bo my jesteśmy żywym dowodem na to, że Chrystus przezwyciężył śmierć.

„Za rok jadę jeszcze raz! Strasznie mi się wszystko podobało, a najbardziej tańce, bo po prostu starałam się być sobą i jak najlepiej się bawić. Bardzo mi się podobało, że wszyscy byli dla siebie bardzo mili i życzliwi, i miałam poczucie, że nikt tam się nawzajem nie ocenia (jak kto wygląda?, jak tańczy?, czy fałszuje? etc.). Bez wątplenia było WARTO! Nawet jeśli spałam tylko 2,5 godziny. Lednica, to są cudowne wspomnienia na

całe życie i możliwość doświadczenia Boga i Jego nieskończonej miłości. Pogoda też na szczęście bardzo dopisała, chociaż miała być burza i miało przez cały dzień padać, to tylko na chwilę się zachmurzyło, ale później nadal było piękne słoneczko. Ale ja wiedziałam, że będzie słońce, przecież Bóg załatwił nam najlepszą pogodę, żeby wszystko się udało.” – opowiada Zuzia.

„Najbardziej podobała mi się atmosfera oraz to, jak fajną wspólnotę tworzą ludzie, których łączy jedynie wiara. Nie zapominając oczywiście o tańcach i śpiewach, które również zrobiły na mnie wielkie wrażenie” – dodaje Maciek.

„Atmosfera. Przygotowanie całego *eventu*. Fajni prowadzący. Można poznać lepiej księży. Można zobaczyć, że kościół to nie tylko modlitwa, ale również przemili ludzie i zabawa” – mówi Tolek.

„Na Lednicy najbardziej mi się podobała atmosfera. Wszyscy ludzie byli pełni energii, którą chcieli się dzielić. Każdy otwierał się na innych. Uśmiechy nie schodziły nikomu z twarzy. Radosny nastrój utrzymywał się przez cały czas” – wspomina Mieszko.

Oprócz młodzieży z naszej parafii od siebie dodały również coś osoby spoza Warszawy, których nasza młodzież poznała na tegorocznej Lednicy:

„Co mi się podobało? Ogólnie wszystko! Wspaniali ludzie, wspaniała atmosfera. I oczywiście samo to spędzenie tego dnia ze wspólnotą ludzi i z Bogiem. Super było jak tańczyliśmy. Poznałam też nowych cudownych ludzi z różnych zakątków Polski” – wyznaje Michalina pochodząca z Andrychowa.

„Mnie osobiście na Lednicy podobało się to, że pomimo tego wszystkiego, co dzieje się teraz w Kościele, to na samym





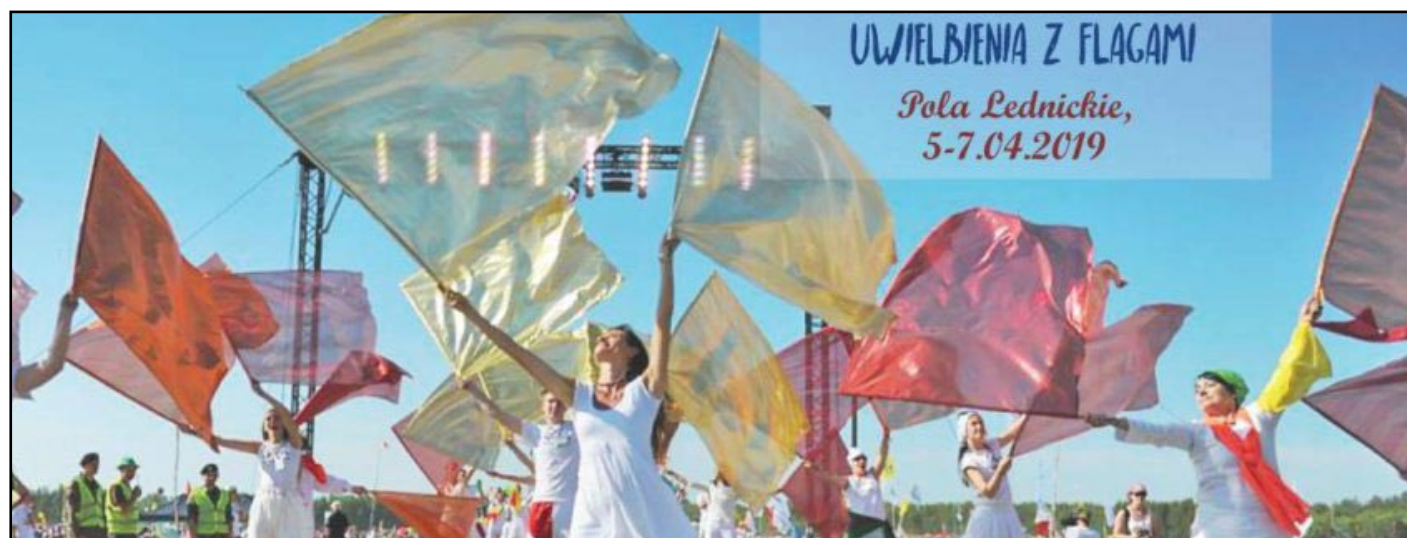
bardzo rzadko; dwa razy w roku na tego typu *eventach*”.

Takie właśnie spotkania pokazują, że Kościół tworzą przede wszystkim młodzi ludzie, którzy nie powinni się bać i wstydzić tego, że idą za Jezusem. Pomaga im to też dostrzec, że nie są jedyni, i że jest mnóstwo młodych ludzi, którzy również wierzą. Dodaje to dużo siły i otuchy. Mamy nadzieję, że kolejne Spotkania Młodych „Lednica 2000” przyniosą młodzieży tyle samo radości i sprawią, że w kolejnych latach będzie nas coraz więcej. Warto też, by hasło tegorocznego spotkania młodych towarzyszyło nam również w codziennym życiu, żebyśmy nie zapominali, że Bóg nieustannie powtarza każdemu z nas słowa: „**WIESZ, ŻE CIĘ KOCHAM**”.

Zuzanna Szymańska

spotkaniu było około 70 tysięcy młodych ludzi, co pokazuje, że Kościół będzie zawsze. Oprócz tego bardzo fajna była również niekonwencjonalna forma spowiedzi; na świeżym powietrzu, na trawie, bez konfesjonałów. Na samej Lednicy nikt nie był w stanie się nudzić, bo ciągle się coś działo poprzez taniec i śpiew, które również bardzo mi się podobały” – mówi Jessica, członkini Duszpasterstwa Młodzieży MAGIS z Grójca.

Także opiekun młodzieży z naszej parafii, ks. Kamil Falkowski, podsumowuje, co najbardziej mu się podobało na tegorocznym spotkaniu młodych: „Spowiedzi fajnych młodych, którzy szukają Boga w codzienności. I w końcu można spotkać się z kolegami księżmi z różnych miast z całej Polski, z którymi widuję się



Renata Karwacka

Alek i Jan Paweł II

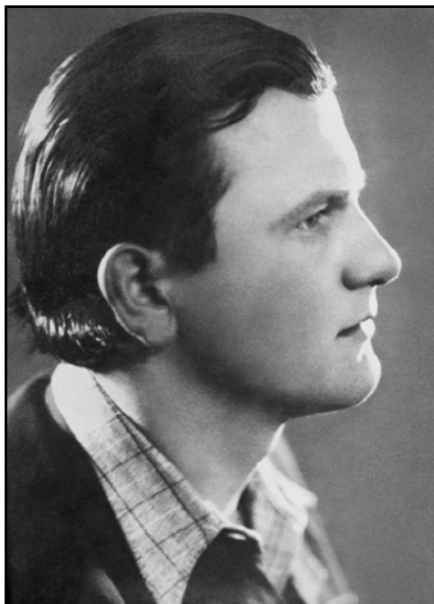
Braciszek



Nadszedł czerwiec, a z nim przedstawienie, w którym miał wystąpić Alek. Chłopiec bardzo przeżywał swój debiut, szczególnie, że grał główną rolę świętego Papieża Polaka – Jana Pawła II! Klasa Alka na początku roku szkolnego postanowiła w ramach lekcji religii przygotować przedstawienie z okazji 40. rocznicy pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. A nauczyciel religii Ksiądz Adam powiedział, że wszystkie dzieci, aktywnie uczestniczące w tym przedsięwzięciu, dostaną szóstkę.

Klasa musiała najpierw napisać treść przedstawienia. Dzieci i rodzice, którzy chętnie zaangażowali się w ten projekt, szukali w internecie i literaturze ciekawych pomysłów, ale żaden nie uzyskał aprobaty wszystkich dzieci. Wtedy Agata, sympatia Alka, powiedziała, że według niej przedstawienie powinno pokazać życiorys Karola Wojtyły. Pomysł Agaty spodobał się dzieciom i Księdzu. Czekali ich jednak napisanie całego scenariusza. Agata zaproponowała wówczas, żeby klasa podzieliła się na kilkusobowe grupy, które miały wypisać najważniejsze wydarzenia z życia Karola Wojtyły. Te wydarzenia podzielone zostały na okresy. Pierwszy okres obejmował czas od narodzin do momentu przeprowadzki z Wadowic do Krakowa. Druga grupa miała przeanalizować czas od rozpoczęcia studiów na wydziale polonistyki do wstąpienia Karola do krakowskiego seminarium duchownego. Trzecia grupa zajęła się opisaniem zdarzeń do momentu nominacji Karola Wojtyły na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej przez papieża Piusa XII. A czwarta – pokazała okres życia Karola Wojtyły do dnia 16 października 1978 roku, kiedy został wybrany na 265. papieża.

Grupy miały cztery tygodnie na przygotowanie zestawienia najważniejszych faktów z życia papieża oraz opracowanie propozycji przedstawienia tych wydarzeń w formie scen. Nad pracami zespołów czuwał ksiądz Adam, który wspominał, że w dniu wyboru Karola Wojtyły na papieża miał osiem lat i pamiętał doskonale, jak jego rodzice przeżywali ten dzień. Uroczystą inaugurację pontyfikatu w dniu 22 października 1978 r. ośmioletni Adam wraz z rodzicami i starszymi braćmi oglądał w mieszkaniu krewnych, którzy posiadali kolorowy telewizor. Ksiądz pamiętał wzruszenie dorosłych i podniosły nastrój tego dnia.



Maturzysta Karol Wojtyła

W okolicach świąt Bożego Narodzenia wszystkie grupy zaprezentowały wyniki swoich prac. Powstała bardzo długa lista ważnych dat z życia świętego Polaka. Wszystkie wydarzenia były znaczące, ale na potrzeby przedstawienia trzeba było tę listę nieco skrócić. Burza mózgów trwała tak długo, że ksiądz zamówił dziesięć pizz dla poratowania sił swoich uczniów. Spisano zarysy głównych scen i postaci, i poproszono polonistkę, sympatyczną panią Jolę, żeby pomogła napisać dialogi dla aktorów, którzy mieli wystąpić w tym przedstawieniu.

Jak się okazało, pani Jola życiorys Jana Pawła II знаła niemal na pamięć, a to dlatego, że jedno z jej dzieci zostało uzdrowione dzięki modlitwie i wstawiennictwu świę-

tego papieża. Kilka lat temu syn pani Joli jechał na rowerze do kolegi. Podmuch wiatru, jaki wywołał mijający go TIR, spowodował, że chłopiec stracił panowanie nad rowerem i wpadł do rowu. Złamał rękę tak nieszczęśliwie, że pomimo długiego procesu rehabilitacji nie odzyskał w niej pełnej sprawności. Do parafii, w której mieszkała pani Jola, miały zostać sprowadzone relikwie świętego Jana Pawła II. Nauczycielka wraz z rodziną brała udział w tej uroczystości i podczas Mszy świętej bardzo gorąco modliła się o zdrowie dla syna. I stał się cud! Podczas kolejnych zajęć rehabilitacyjnych, na które kilka dni po modlitwie pojechał chłopiec, okazało się, że jego ręka jest w pełni sprawna i nie wymaga już dalszego leczenia.

Pani Jola z entuzjazmem zabrała się do pracy i przed feriami zimowymi wręczyła klasie propozycję dialogów w przedstawieniu. Polonistka rozpiła role tak, żeby każde dziecko w klasie mogło wystąpić. Projekt pani Joli spodobał się dzieciom i księdzu Adamowi. Dzieci chciały, żeby rolę Jana Pawła II zagrał ksiądz, ale ten odmówił. Powiedział, że w tym przedstawieniu będzie reżyserem. Okazało się, że nie było chętnego do zagrania postaci papieża. Wtedy ksiądz poprosił o to, aby każdy chłopiec przeczytał na głos fragment *Pana Tadeusza*, a dziewczynki i pani Jola miały ocenić, który zrobi to najlepiej. Wybór jednogłośnie padł na Alka.

Alek czuł tremę. Z jednej strony był bardzo zadowolony – takie wyróżnienie, główna rola w szkolnym przedstawieniu, a z drugiej strony nie chciał źle wypaść, żeby potem koledy się z niego nie śmiali.

Solidnie przygotowywał się do prób, które odbywały się regularnie raz w tygodniu po lekcjach. Nie wiadomo kiedy przyszedł maj i do spektaklu pozostał miesiąc. Mama Alka została zaangażowana w pomoc synowi w przygotowaniu strojów. Alek, zgodnie ze scenariuszem, grał Karola Wojtyłę w czterech scenach, w których za każdym razem się przebierał. W scenie pierwszej grał chłopca, miał wtedy na sobie krótkie spodnie na szelkach i koszulkę polo. W drugiej scenie grał młodzieńca – studenta, zmieniał więc strój na czarne spodnie i koszulę. W scenie trzeciej, gdzie grał rolę księdza, zakładał albę od I Komunii, którą mama ufarbowała na kolor czarny, żeby przypominała sutannę. Rząd guzików był pomysłem przyczepiany na rzepy w zależności od tego, czy Alek był wikariuszem, biskupem czy kardynałem. Strój wikariusza miał czarne guziki. A strój biskupa i kardynała miał guziki w kolorze fioletowym. Do ostatniej sceny Alek miał przygotowaną białą albę. Te zmiany strojów musiały następować dość sprawnie i za każdym razem podczas prób Alek patrzył w lustro wiszące na ścianie sprawdzając, czy jego strój i włosy są w porządku.

Datę przedstawienia ustalono na dzień poprzedzający święto Zesłania Ducha Świętego, czyli 8 czerwca. Zaproszenie na spektakl dostali nauczyciele, rodzice i księża katecheci. Sala gimnastyczna była wypełniona po brzegi. Wszystkie krzesła ustawione w rzędach były zajęte. Młodzi aktorzy przygotowywali się do pierwszej sceny. Przy pianinie czekała na sygnał reżysera Agata, która miała dbać o tło muzyczne i akompaniament do

przygotowanych piosenek. Kiedy ksiądz Adam dał znak, Agata zagrała melodię piosenki „Pan kiedyś stanął nad brzegiem”. Kiedy skończyła grać, na scenie pojawił się Alek w stroju chłopca. Sala ucichła.

Dzieci grały z dużym zaangażowaniem. Widownia patrzyła i słuchała w skupieniu. Niektórzy dorośli sięgali po chusteczki i wycierali łzy.

Przedstawienie powoli dobiegało końca. Właśnie grana była scena konklawe, kiedy to grupa chłopców, ubrana w czerwone peleryny naśladujące stroje kardynalskie, wrzucała do przezroczystej urny swoje głosy. Symbolicznie na czas liczenia głosów scenę zasłoniła kurtyna. Kiedy ponownie została odsłonięta, oczom widzów ukazało się okno, a w zasadzie rama okienna. Do okna podszedł chłopiec, przebrany za księdza i głosem pełnym przejęcia obwieścił: „Habemus papam”. Po

tych słowach na scenie pojawił się Alek ubrany w białą albę. I wtedy stało się coś niespodziewanego – przez otwarte okno sali wleciał gołąb. Krążył przez chwilę nad sceną aż w końcu usiadł na kurtynie, przyglądając się zgromadzonemu osobom. Ktoś zaczął klaskać i zaraz w całej sali rozległy się gromkie brawa. Na koniec aktorzy, którzy stali już na scenie w komplecie wraz z widownią zaśpiewali przy akompaniamencie Agaty:

*O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barękę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.* □



Ksiądz Karol Wojtyła



Kolorowanka składa się z siedmiu rozdziałów:

1. Wadowice. Mały Karol i wielka przyjaźń;
2. Ksiądz Karol Wojtyła. Modlitwa, praca i wędrówki ze studentami;
3. Papież Jan Paweł II. „Cały jestem twój, Maryjo”;
4. Święta Faustyna. Miłujące serce Boga otwarte na każdego człowieka;
5. Jana Pawła II pielgrzymowanie po świecie;
6. Z dobrą nowiną w Ojczyźnie;
7. W drodze do domu Ojca.

Opowiada o dzieciństwie i młodości Karola Wojtyły, jego działalności jako kapłana i kardynała w Krakowie, o wyborze na papieża oraz pokazuje papieża w różnych codziennych sytuacjach. Ważną częścią opowieści są rysunki dotyczące życia i kultu św. Faustyny, Apostolki Bożego Miłosierdzia, podróży apostołskich (70 państw, które odwiedził papież), oraz ośmiu wizyt w Polsce, obejmujących najważniejsze miejsca, w których był Ojciec Święty i 20 Polaków, których wyniósł na ołtarze. Końcówka części kolorowanki poświęcona jest ostatnim dniom Papieża.

Wydawnictwo Fides

W kręgu wartości moralnych. Znaczenie życia jako wartości chrześcijańskiej w wychowaniu

Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin mieszcząca się na Ursynowie przy ul. Grzegorzewskiej w Warszawie od kilkunastu lat organizuje Konwersatoria pod hasłem „Odpowiedzi na trudne pytania dzisiejszego świata”, w których uczestniczą goście z różnych dziedzin nauki i kultury. Zapis dotychczasowych konwersatoriów udostępniony jest w trzynastu tomach obejmujących lata 2005/2006 do 2017/2018. W roku akademickim 2018/2019 kolejny cykl Konwersatoriów odbywa się pod hasłem „Wartości w wychowaniu”.

W dniu 27 kwietnia 2019 r. odbyło się 110. Konwersatorium pod tytułem „W kręgu wartości moralnych – znaczenie życia, jako wartości chrześcijańskiej w wychowaniu”. Odniesieniem do wypowiedzi były cytaty z Encykliki *Evangelium vitae*, 25.03.1995 r. św. Jana Pawła II (pp. 42, 53 i 82).

W panelu dyskusyjnym uczestniczyli:

Maria Ryś, prof. dr hab., psycholog, kierownik w katedrze Psychologii Małżeństwa i Rodziny UKSW, autorka licznych publikacji poświęconych zagadnieniu miłości;

Beata Mariańczyk, położna, certyfikowany Doradca Laktacyjny, instruktor *Creighton Model Fertility Care System FCP*, prowadząca spotkania dla narzeczonych w poradni rodzinnej;

Lidia Sankowska-Grabczuk, współorganizatorka *Marszu dla Życia*, zaangażowana w działalność związaną z ochroną życia i polityką prorodzinną fundacji „Ster na miłość”;

Ewa Ślizień-Kuczapska, specjalista położnik-ginekolog, wykładowca WUM, SWPR, Prezes Polskiego Stowarzyszenia NPR;

Włodzimierz Wieczorek, doktor teologii, Centrum Nauko-wo-Badawcze SWPR.

Włodzimierz Wieczorek

Witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym konwersatorium z cyklu „W kręgu wartości moralnych”. Dzisiaj pochylamy się nad wartością podstawową – wartością życia w kontekście wychowania młodego człowieka do odpowiedzialnego przyjęcia wartości życia. Określenie życia koncentrujące się na sferze fizjologicznej czy biofizycznej i w przypadku człowieka znajduje swoje uzupełnienie psychiczne i duchowe. Życie tak rozumiane wyraża się w aktywności człowieka, w jego samoświadomości, myśleniu, zapamiętywaniu, w przeżyciach emocjonalnych, ale także w relacji do Boga, do absolutu, jako życie duchowe. Życie biologiczne może nie jest wartością najważniejszą, niemniej jednak w odniesieniu do człowieka jest wartością podstawową, dlatego że w znaku życia biologicznego spotykamy się z osobą ludzką. Ciało współkonstruuje osobę człowieka i dlatego Jan Paweł II mówiąc o wartości życia w kategoriach jego świętości, mówił o tym, że człowiek od samego początku istnienia funkcjonuje jako osoba. I właśnie z tej prawdy o życiu osobowym człowieka Papież wyprowadzał jedną z tych podstawowych norm moralności, jaką jest fakt, że człowiek pochodzi od Boga, został stworzony przez Boga, uczestniczy w Jego świętości.

Dzisiejsze nasze konwersatorium stawia pytanie o to, jak wychowywać do wartości życia nie tylko w wymiarze biologicznym, fizycznym, ale też i w wymiarze psychoduchowym. We współczesnej kulturze jest to istotne wyzwanie. W kulturze, która te dwie sfery funkcjonowania człowieka rozdziela, czasami deprecjonując ciało, skupiając się na tym, co psychiczne, co duchowe, albo w ogóle pomijając tę sferę wyższą, koncentrując się tylko na ciele.

Zadanie trudne, ale mamy taki honor, zaszczyt zmierzyć się z nim w wyśmienitym gronie naszych prelegentek, które chciałbym w tym momencie przywitać. Witam wśród nas panią Profesor Marię Ryś, która jest kierownikiem w katedrze Psychologii Małżeństwa i Rodziny UKSW, autorką licznych publikacji poświęconych zagadnieniu rodziny. Rodzina jest naturalnym środowiskiem życia człowieka, a więc cieszę się, że pani Profesor przybyła i że ten aspekt, ta myśl wybrzmi tutaj wyraźniej. Bardzo serdecznie witam panią Ewę Ślizień-Kuczapską, która jest specjalistką położnikiem-ginekologiem, wykładowcą WUM i naszej uczelni, ale jest też prezesem Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, organizuje różnego rodzaju przedsięwzięcia i gdyby Państwo słuchając wypowiedzi pani Doktor uznali, że chcieliby się w pewne działania Stowarzyszenia włączyć, to bardzo do tego zachęcam. Witam wśród nas panią Lidzię Sankowską-Grabczuk, współorganizatorkę Marszu dla Życia, poznamy więc jeden z elementów oddziaływania społecznego, jeśli chodzi o wartość życia. Pani Lidzia jest zaangażowana w działalność związaną z ochroną życia i polityką prorodzinną oraz fundacją „Ster na miłość”. Witam również wśród nas panią Beatę Mariańczyk, która jest położną, certyfikowanym Doradcą Laktacyjnym, instruktorem *Creighton Model Fertility Care System*, prowadzącą spotkania dla narzeczonych w poradni rodzinnej, a także wraz z mężem są animatorami rekolekcji dla narzeczonych w ramach wspólnoty „Mażeńskich dróg”.

Teraz poproszę Panią Profesor o wypowiedź wprowadzającą w temat.

Maria Ryś

Jest mi ogromnie miło, że mogę wystąpić przed Państwem i przedstawić wprowadzenie w problematykę dotyczącą wartości i znaczenia życia, naszego stosunku do życia i możliwości oddziaływać wychowawczych w procesie kształtowania postaw młodego pokolenia.

Zacznę od znanego i ogromnie ważnego zdania Jana Pawła II: „Miarą cywilizacji, miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury jest jej stosunek do życia”. Te słowa w naszych czasach powinny wybrzmieć jeszcze mocniej, zwłaszcza że Jan Paweł II stanowczo podkreślał: „Cywilizacja, która odrzuca bezbronnym, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Nawet gdyby miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne i naukowe”. Warto także podkreślić stanowisko naszego świętego Papieża, iż „prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, jest prawem człowieka, a więc prawem najbardziej podstawowym”.

Tymczasem dzisiaj wielu naukowców, podejmując swoje analizy, wyraża opinię rozpoczynającą się od stwierdzenia: „z naukowego punktu widzenia”. Co oznacza to sformułowanie? Najczęściej to, że człowiek wypowiadając się z punktu widzenia wąskiej dziedziny naukowej, czy nawet z punktu widzenia dziedziny trochę szerszej, rości sobie prawo do wszelkich uogólnień,

orzekania o całości rzeczywistości, pomijając całkowicie jej złożoność. Szczególnie te uproszczenia dotyczą życia, wartości i znaczenia życia.

Wszyscy dzisiaj mamy świadomość, że współczesny świat, jak powiedział kiedyś Jan Paweł II, stał się „areną bitwy o życie”. Zdanie to, tak bardzo aktualne za czasów Jana Pawła II, dzisiaj stało się jeszcze bardziej dominujące. Dzisiejszy świat gloryfikuje wręcz osiągnięcia techniki, stawiając je wyżej niż wartość życia, gloryfikuje sukces, który staje się ważniejszy od samego człowieka, wynosi na piedestał wydajność, pomijając troskę o relacje, promuje kulturę doznań zaprzeczającą prawdziwej, głębokiej i ofiarnej miłości. Tego typu postawy Jan Paweł II wpisuje w nurt „kultury śmierci”. W swojej trosce o budowę cywilizacji miłości Jan Paweł II powoływał się na słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Jeżeli matce wolno zabić swoje własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie byśmy się wzajemnie nie pozabijali?”

„My – jak powiedział – jako ludzie wierzący jesteśmy ludem życia, ale też ludem służącym życiu”. Do tego, abyśmy byli ludem życia i ludem służącym życiu, potrzebna jest troska o szacunek dla życia, ukazywanie jego wartości w każdym środowisku i wobec każdego człowieka, ale także, a może szczególnie – wobec dzieci i młodzieży w procesie wychowania.

W wychowaniu młodego pokolenia ogromnie ważne jest to, aby ukazywać piękno życia już od samego poczęcia człowieka, promować wartość i znaczenie każdego życia ludzkiego, wskazywać, jak wspaniała jest osoba, która rozwija się w łonie matki, z jak wielką miłością i szacunkiem powinno być przyjmowane każde ludzkie życie. Tej wielkiej promocji życia służy to, co ukazuje jego piękno, wartość, wszystko to, co budzi zachwyt.

Na marginesie warto zauważyć, że, niestety, nie służą temu publiczne wystawy i plakaty, które pokazują szarpane ciała brutalnie zabitych dzieci przed narodzeniem. Oczywiście, że te wystawy powinny oglądać, ale tylko i jedynie osoby dorosłe, którymi ten dramatyczny obraz zabójstwa dziecka może wstrząsnąć i zmienić ich postawy wobec zabijania dzieci nienarodzonych. Jednakże w miejscach publicznych na oglądanie tego typu obrazów są narażane także i dzieci. W ich przypadku może to być traumatyczne przeżycie lub też przeżycie niszczące ich wrażliwość. W przestrzeni publicznej powinno się ukazywać jedynie piękno życia, wartość życia.

Z doświadczeń wielu wychowawców o niepodważalnym autorytecie wynika, że w kształtowaniu prawidłowych postaw szczególną rolę odgrywa zachwyt. Jeżeli uda nam się zachwycić młodego człowieka pięknem życia, pięknem miłości, pięknem małżeństwa, pięknem rodziny, to będzie to ogromny sukces w kształtowaniu ich postaw wobec życia. W życiu każdego człowieka, a szczególnie młodego, zachwyt nad pięknem, nad życiem, zachwyt wartościami, jest bardzo ważny. W wychowaniu do szacunku dla życia ten zachwyt odgrywa ogromną rolę.

W procesie wychowania ważne jest także stawianie się autorytetem i przykładem właściwych postaw. A dzieje się tak jedynie wtedy, gdy rodzic, nauczyciel, wychowawca, nie tylko w słowach afirmuje wartość życia, ale to, co mówi jest zgodne z tym, co czyni.

W kształtowaniu szacunku dla życia ważne jest także rozwijanie wrażliwości na wartości ważne w życiu rodzinnym, społecznym, narodowym czy ogólnoludzkim. Aby afirmować wartości trzeba kształtować swój charakter.

Niestety, współczesny świat w procesie wychowania niejednokrotnie pomija kształtowanie charakteru albo traktuje to zadanie bardzo marginalnie. Kiedyś kształtowanie charakteru wybijało się jako bardzo ważne wyzwanie wśród wielu zadań – w harcerstwie, w wielu organizacjach i wspólnotach, w grupach religijnych. Było ono wyzwaniem dla rodziców, dla nauczycieli, dla ludzi młodych, dla dzieci.

A przecież i dzisiaj w wychowaniu młodego człowieka ważne jest wychowanie go do odpowiedzialności, do uczciwości, do mądrości, ale także do odwagi. W świecie walki o wartości, także o wartość i godność ludzkiego życia, potrzebna jest odwaga.

A jak będziemy bronić życia, wartości moralnych, wartości religijnych, jeśli w sercach naszych, w sercach młodych ludzi zabraknie odpowiedzialności, uczciwości i odwagi?

Analizując postawy wobec życia, jako niezbywalnej wartości każdego człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci, trzeba jednak uświadamiać młodym hierarchię wartości. W życiu ludzkim są wartości najważniejsze i są wartości mniej ważne. I ta hierarchia wartości powinna być zawsze bardzo mocno uwidoczniona.

Życie jest wielką wartością, ale to życie ziemskie nie jest wartością najważniejszą. Gdyby tak było, nie mielibyśmy przykładu ojca Maksymiliana Kolbego, który oddał swoje życie za współwzniecia obozu koncentracyjnego Franciszka Gajowniczka, nie mielibyśmy tylu bohaterów, którzy walcząc o wolność ojczyzny w czasie wojny, oddali swoje życie dla jej ratowania, nie mielibyśmy przykładu postawy Joanny Beretty Molli, która poświęciła swoje życie dla ratowania nienarodzonego jeszcze dziecka.

Jednakże tego typu postawy można zrozumieć patrząc przede wszystkim z punktu widzenia Bożej Miłości i opieki Pana Boga nad każdym z nas. W tej kwestii pojawia się problem zrozumienia sensu cierpienia i sensu życia w perspektywie życia wiecznego, ale także sensu śmierci, jako czasu przejścia do życia wiecznego w Domu Ojca. Patrząc z tej perspektywy najważniejszą wartością jest to, żebyśmy osiągnęli „życie po życiu”, żeby nasze życie było najpiękniejsze tutaj na ziemi, pełne miłości, szacunku dla życia, szacunku wobec każdego człowieka, ale także ważne jest i to, abyśmy wychowywali młode pokolenie tak, by nie tylko ceniło i szanowało życie, ale aby w sytuacji konieczności każdy z nas mógł oddać swoje życie w obronie tych wartości, które na to zasługują, po to, żeby zyskać to najważniejsze życie, czyli to życie, które będzie życiem wiecznym.

Włodzimierz Wieczorek

Bardzo dziękuje Pani Profesor za to świadectwo, które pokażało nam różne wymiary życia. Od życia biologicznego, aż po życie wieczne, życie z Bogiem. W wymiarze normatywnym dotknęła pani Profesor bardzo istotnego aspektu, że życie człowieka ma swoją godność, ma swoją wartość niezależnie od tego, co się dzisiaj nazywa tak zwaną jakością. Czasami mówimy, że to życie jest warte życia w sytuacji eugeniki selektywnej. Posługując się językiem normatywnym mówimy, że w znaku ciała niezależnie od tego jakie ono jest, czy jest dotknięte chorobą, zawiera się prawda o świętości życia człowieka. Bardzo dziękuję za te praktyczne przykłady, które porządkują nasze myślenie i może nauczycielom przydadzą się w szkole.

Dalsza część zapisu Kowersatorium w następnym numerze BRATA

Św. Jan Paweł II

Sursum corda!

dokończenie ze str. 11

Jej oddanie Najświętszemu Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Odczuwała ciągle nienasycony głód miłości. Taka miłość, według błogosławionej Marii, nigdy nie powie dosyć, nigdy nie zatrzyma się na drodze. Unoszona jest bowiem prądem miłości Boskiego Parakleta. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność.

Dobrze, że i ona beatyfikowana jest w Zakopanem, bo ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, na Pomorze, na Płock, wszędzie tam, gdzie żyją owoce jej świętości: siostry pasterki i ich służba potrzebującym.

Drodzy Bracia i Siostry, obie te heroiczne zakonnice, prowadząc w skrajnie trudnych warunkach swoje święte dzieła, ujawniły w pełni godność kobiety i wielkość jej powołania. Objawiły ów „geniusz kobiety”, który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu, gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu. Urzeczywistnia się on często bez rozgłosu, a przez to bywa nieraz nie doceniany. Jakże potrzeba go dzisiejszemu światu, naszemu pokoleniu! Jakże potrzeba tej kobiecej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie, aby nasze rodziny i całą społeczność wypełniało serdeczne ciepło, życzliwość, pokój i radość! Jakże potrzeba tego „geniuszu kobiety”, ażeby dzisiejszy świat docenił wartość ludzkiego życia, odpowiedzialności, wierności; aby zachował szacunek dla ludzkiej godności! Takie miejsce bowiem wyznaczył Bóg kobiecie w swoim odwiecznym zamyśle, stwarzając człowieka „mężczyzną i niewiastą” na obraz i podobieństwo swoje.

5. Święty Paweł w Liście do Efezjan czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: *Mnie zgola najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezglębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy* (3,8-9). Tak więc poprzez Serce Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, *wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna [...] zgodnie z planem [...], jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego* (Ef 3,10-12).

Wszystko jest tutaj zawarte. Chrystus jest wypełnieniem Bożego planu odkupieńczej miłości. W mocy tego planu człowiek ma przystęp do Boga, nie tylko jako stworzenie do swojego Stwórcy, ale jako dziecko do Ojca. Chrześcijaństwo oznacza nowe stworzenie, nowe życie – życie w Chrystusie, przez którego człowiek może mówić do Ojca: Abba – Ojciec mój, Ojciec nasz. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jest więc niejako wspaniałym dopowiedzeniem do Eucharystii i dlatego Kościół, wiedziony głęboką intuicją wiary, obchodzi to święto Serca Bożego nazajutrz po zakończeniu oktawy Bożego Ciała.

Wielbimy Ciebie, Chryste, nasz Zbawicielu, Chryste, który ze swego kochającego Serca wylewasz na nas strumienie łask.

Dziękujemy Ci za te łaski, poprzez które zastępy świętych i błogosławionych mogły nieść światu świadectwo Twojej miłości.

Dziękujemy za błogosławione siostry – Marię Bernardynę i Marię – które w Twoim kochającym Sercu odnalazły źródło swej świętości.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy,
przez Ducha Świętego utworzone,
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości
i umiejętności

– zmiłuj się nad nami.

Amen.

Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II powiedział:

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce:

Sursum corda! – „W górę serca!”

Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę Krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała:

Sursum corda! – „W górę serca!” Amen.

Joannes Paulus PP II



Replika krzyża z Giewontu w Pustkowie nad Bałtykiem

Metalowy krzyż na szczycie Wielkiego Giewontu – 1894 m.n.p.m. został ustawiony 19 sierpnia 1901 roku na pamiątkę 1900 rocznicy urodzin Jezusa Chrystusa, dzięki parafianom z Zakopanego. Inicjatywa wyszła od ówczesnego proboszcza zakopiańskiego Kazimierza Kaszelewskiego. Metalowy krzyż zbudowała fabryka Góreckiego w Krakowie.

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

O odmianie polskich nazwisk

Ostatnio zajmowałam się polskimi nazwiskami dwuczłonowymi; dzisiaj chciałabym porozmawiać o odmianie naszych „normalnych” nazwisk.

Na początku kilka uwag ogólnych. Przede wszystkim w naszym języku obowiązuje szyk – najpierw imię, potem nazwisko. Oczywiście, na listach alfabetycznych najpierw stawia się nazwisko, ale już wycytując listę dobrze byłoby zaczynać od imienia. Jest to wymóg nie tyle poprawnościowy, ile kulturowy – szyk odwrotny świadczy o braku obycia towarzyskiego (tutaj dodam, że w Europie jedynie Węgrzy stawiają najpierw nazwisko). I jeszcze jedno – po polsku nie jest elegancko

zwracać się do kogoś po nazwisku – zwroty „**panie Nowak, panie Kowalski**” nie brzmią dobrze.

Z drugiej strony form – „**panie Adamie, panie Jurku**” – możemy używać w stosunku do osób, z którymi jesteśmy w dość zażyłych stosunkach, no i w dość zbliżonym wieku (oczywiście, młode pokolenie najczęściej mówi do siebie po prostu po imieniu).

Ostatnia uwaga ogólna – nasz język jest językiem **fleksyjnym**, wobec tego nasze nazwiska odmieniamy, jeśli tylko jest to możliwe (istnieją nazwiska, których się nie da odmienić, ale o tym porozmawiamy innym razem).

Z odmianą większości nazwisk nie mamy kłopotu. Wiemy, jak odmieniać te zakończone na **–ski** czy **–cki** (**Kowalskiego, Karwackiego**) – nie mamy nad czym się zastanawiać. Podobnie rzecz ma się z nazwiskami kończącymi się na spółgłoskę – **Mazura, Nowaka** – to wie każde dziecko. Często jednak w przypadkach zależnych występują pewne oboczności – np. **pan Dudek – pana Dudka, pan Grudzień – pana Grudnia, pan Malec – pana Malca**. Zauważmy, że są to nazwiska identyczne z rzeczownikami pospolitymi i odmieniają się one właśnie tak jak te wyrazy, tracąc „**e**” w niektórych przypadkach (tzw. „**e**” ruchome).

Ale w nazwiskach **Grzebień** czy **Krzemień** „**e**” będzie występować we wszystkich przypadkach **pana Grzebienia** (jak grzebienia) czy **pana Krzemienia** (jak krzemienia). Poważniejszymi trudnościami z odmianą nazwisk zajmę się następnym razem.

Na zakończenia przytoczę anegdotę.

Do Michała Rusinka zadzwoniła teleakwizytor, mówiąc „– Poproszę z panem Rusinek”. – *Ale ja się deklinuję*” zareagował pisarz, wyczulony na poprawność języka. Na co usłyszał od spłoszonej dziewczyny „– To ja zadzwonię później”.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.siwinska@onet.pl

Do Zakopanego dostarczono go w elementach kolejaj. Krzyż ma wysokość 17,5 m, z czego 2,5 m jest wkopane w skały; składa się z 400 żelaznych, połączonych nitami elementów, o łącznej masie ponad 1900 kilogramów. Części składowe zostały podwieszone wozami konnymi na Halę Kondratową, a stąd wyniesione na szczyt na plecach. Oprócz metalowych elementów wyniesiono jeszcze 400 kg cementu i 200 płóciennych konewek wody ze źródła pod Przełęczą Kondracką. Montaż trwał sześć dni. Składało i nitowało krzyż sześciu górali i pracownicy fabrykanta Góreckiego pod jego osobistym nadzorem.

Nadmorscy kolejarze, usłyszawszy w kazaniu Papieża Polaka o *wietrze wiary* wiejącym od Bałtyku po Tatry, od brzegów morza do szczytu na Giewoncie, wietrze łączącym wiernych najważniejszym znakiem chrześcijańskim, krzyżem... nie namyślali się długo. Postanowili postawić taki sam krzyż na brzegu morza. Pomysłodawcą wzniesienia w Pustkowie repliki krzyża z Giewontu, był prezes Kato-

lickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich inż. Tadeusz Jędraszek. Jak to między nami Polakami, najpierw kłócono się, czy krzyż stanie w Trzęsaczu, a może w Wiselce? Ostatecznie wybrano Pustkovo, gdzie odnaleziono miejsce wpisujące się w ideę przedsięwzięcia, brzeg Bałtyku. Zaangażowanie mieszkańców i władz samorządowych, pozwoliło zebrać potrzebne fundusze i 14 maja 2007 roku krzyż stanął na wydmach, kilkadziesiąt zaledwie metrów od chłupotu morskich fal.

26 maja 2007 roku ksiądz arcybiskup Zygmunt Kamiński poświęcił nad Bałtykiem krzyż, który jest powiększoną repliką krzyża na Giewoncie. Krzyż w Pustkowie ma 19 metrów wysokości, jest 6 metrów w ramionach szeroki czyli o pół metra szerszy od pierwowzoru, ba, waży 4 tony!

Z pod tego krzyża 12 sierpnia br. po raz kolejny wyrusza XI OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA MOTOCYKLOWA „OD KRZYŻA BAŁTYKU DO KRZYŻA GIEWONTU”.

Zakończenie – na Giewoncie 17 sierpnia br.



Wyjazd rekreacyjno-formacyjny wspólnoty Domowego Kościoła w parafii bł. Władysława z Gielniowa

W dniu 8 czerwca 2019 r., we wspomnienie św. Jadwigi królowej, ks. Kamil Falkowski oraz para łącznikowa Beata i Mariusz Ziębowie zorganizowali wyjazd wspólnoty Domowego Kościoła z naszej Parafii do Ośrodka Edukacyjno – Charytatywnego Diecezji Radomskiej „Emaus” w miejscowości Turno k/Białobrzegów Radomskich.

Małżeństwa wraz z dziećmi udały się do Ośrodka znajdującego się na przepięknych terenach leśnych. Budynki Ośrodka „Emaus” ulokowane są w malowniczym miejscu nad samym brzegiem dolnego biegu zakola Pilicy na niewielkiej równinie otoczonej lasem. Miejsce pobytu oraz wspaniała pogoda sprzyjały rekreacji oraz formacji.

Rozpoczęliśmy od powitania w kaplicy Ośrodka i krótkiej modlitwy o owoce tego spotkania. Dzieci pozostawały pod opieką znakomitej diakonii: ciocia Dorota oraz Mateusz i Janek zapewнили naszym pociechom bezpieczny czas wspólnej zabawy i wypoczynku, podczas gdy rodzice uczestniczyli w zajęciach formacyjnych.

Kolejnym punktem dnia była Konferencja na temat: „Relacje w rodzinie”. Poprowadzili ją Renata i Krzysztof Karwaccy, małżonkowie z wieloletnim stażem małżeńskim. Ubogacili nas swoim osobistym świadectwem życia sakramentalnego małżeństwa, poszukiwania woli Bożej w życiu małżeńskim i rodzinnym, rozwiązywania po myśli Bożej pojawiających się trudności i problemów. Następnie w ramach pracy w grupach, osobno żony i osobno mężowie, mieli zadanie napisać odpowiedzi na trzy pytania:

- 1) co jest najważniejsze w relacji małżeńskiej,
- 2) co buduje relacje w małżeństwie,
- 3) co rujnuje te relacje.

Była to możliwość podzielenia się własnymi doświadczeniami, spostrzeżeniami i wnioskami, a najważniejsze z nich utrwalił na planszach.

Należy nadmienić, iż w ramach przygotowania do wyjazdu obejrzelśmy wcześniej film „Mój rower”, ponieważ podczas konferencji i pracy w grupie były do niego odniesienia.



Mamy w akcji



Laska i pokój niech będą z Wami

Centralny punkt dnia stanowiła Eucharystia w kaplicy Ośrodka. Dodatkowym elementem wspólnej modlitwy podczas Mszy świętej była modlitwa przebaczenia poprowadzona przez ks. Kamila. Bardzo wzruszającym momentem okazało się odnowienie przysięgi małżeńskiej.



Beata i Mariusz Ziębowie z dziećmi oraz Renata i Krzysztof Karwaccy

Beata i Mariusz Ziębowie kończą swoją trzyletnią posługę pary łącznikowej. Z tego powodu podziękowaliśmy im za ofiarą i pełną poświęcenia służbę na rzecz naszej lokalnej wspólnoty. Po Mszy świętej dokonaliśmy krótkiego podsumowania roku formacyjnego Domowego Kościoła w naszej Parafii. Rozmawialiśmy również o planach na przyszłość, wymieniając się pomysłami do zrealizowania po wakacjach.

Kolejnym punktem dnia było ognisko, jedzenie kielbasek i innych przysmaków w ramach wspólnej Agapy. Znalazł się również czas na zapoznanie się z wynikami pracy w grupach, na wspólne rozmowy i na radość, że Pan nas licznie zgromadził. W ramach czasu wolnego poszliśmy na wspólny spacer po lesie.

Wyjeżdżając do domu mieliśmy przekonanie, że był to pięknie spędzony dzień z naszymi braćmi i siostrami w Jezusie, Panu naszym, a treści przekazane nam podczas mszy świętej, konferencji, pracy w grupach, czy wspólnych rozmów z pewnością nie pozostaną bezowocne. I już dzisiaj czekamy z niecierpliwością na kolejny taki wyjazd za rok.

Kasia i Marek Korczyńscy, Domowy Kościół



Od naszego mola książkowego

Szczególna więź łączyła ks. Dolindo nie tylko z Jezusem, ale również z Maryją, której był ogromnie oddany. Napisał mnóstwo komentarzy i dzieł mariologicznych, układał również modlitwy i hymny na Jej cześć. Komponował też pieśni maryjne i niemal nie rozstawał się z różańcem.

Głęboka przemiana serca w szkole Maryi to zbiór 31 medytacji powstałych na prośbę jednej z córek duchowych ks. Dolindo, jako inspiracje do modlitwy. Rozważania napisane pod natchnieniem Ducha Świętego okazały się aktualne niezależnie od pory roku, upływającego czasu czy zmieniających się okoliczności. Każde z nich ma formę swoistego dialogu pomiędzy ludzką duszą i Matką Bożą, w których Maryja pomaga modlącemu nie tylko poznać siebie, swoje słabości i piękno duszy, ale przede wszystkim rozbudza w nim coraz większą miłość do Jej Syna.

Dzięki zapiskom ks. Dolindo my również możemy wsłuchać się i przyjąć do swego serca słowa Maryi: „Musisz ukryć się w Bogu. Bóg musi być prawdziwym życiem twojej duszy, głębokim pokojem twojego serca. Ukrycie się nie oznacza poniżenia. Ufaj Mu – On lituje się nad twymi winami i je odpuszcza, jeśli za nie żałujesz, ufając Jego miłosierdziu. On

usuwa twoją nędzę, jeśli ty oddajesz Mu się całkowicie. W twoich zmaganiach On cię pociesza i podtrzymuje, jeśli na Nim się wspierasz”.

ks. DolindoRuotolo

Głęboka przemiana serca w szkole Maryi.

31 medytacji

Wydawnictwo M Kraków 2018

Życie gorączkowo przyspieszyło: nie mamy czasu, by pomyśleć, nie umiemy być cierpliwi; trzeba pędzić... Pędzić, nie wiedząc, po co, dygocąc i wciskając klakson, jeżeli samochód przed nami nie rusza z miejsca, gdy tylko zapali się zielone światło – jakby to był wyścig rajdowy. A przecież byłoby tak pięknie móc pomyśleć, że życie, przynajmniej w niektórych krótkich momentach, mieści w sobie całą urodę wzgórz – nieoszepeconych, nadal zielonych (tam gdzie jeszcze takie są!), niby oazy zieleni na pustyni cementu, i piękno nieba (o ile zanieczyszczenie pozwala nam je jeszcze zobaczyć!). To źródła odpoczynku, duchowego i kulturalnego doładowania, dające odprężenie od nieustającego napływu informacji i coraz bardziej wstrząsających faktów, gdy nikt nie umie znaleźć racji, które usprawiedliwiłyby ciągle akty gwałtu i barbarzyństwa.



Wziąć do ręki książkę, która przedstawia inny sposób życia, myślenia, działania, w świetle łagodności móc ocenić zwyczajne problemy to błogosławieństwo, to pociecha, to radość [...].

Przeczytajcie *Kwiatki księdza Dolindo* i zadajcie sobie pytanie, czy i Wy umiecie osiągnąć ten stan równowagi, pogody ducha i poezji. Dążeniem każdego chrześcijanina powinna być radość serca – taka, jaką odczuwali uczniowie w Emaus, kiedy Chrystus, choć nierozpoznany, szedł i rozmawiał z nimi.

ks. DolindoRuotolo

Kwiatki księdza Dolindo

Wydawnictwo M

Kraków 2018

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

**Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw
SYCHAR**

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Grzegorz Czwartek: ks. Andrzej
Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew
Środa: ks. Kamil Sobota: ks. Proboszcz

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Grzegorz Mazur
<http://www.winnicapanawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii